

Rok II

Kwiecień, Maj

Nr. 7-8

# ŻYCIE MŁODZIEŻY

ORGAN KÓŁ NAUKOWYCH UCZNIÓW  
PAŃSTW. GIMN. IM. M. KOPERNIKA  
W ŁODZI.



Ł Ó D Ż

1 9 3 2



## Spis treści

<i>Janusz Lewandowski</i> — Wielki kaznodzieja XX-go wieku . . . . .	85
<i>M. Rybicki</i> — Na start . . . . .	88
<i>B. Smoleński</i> — Trzeci maja . . . . .	88
<i>E. Dobrski</i> — Świetlica . . . . .	89
<i>Wodzinowski</i> — Wywiad z p. Władysławem Strzebińskim . . . . .	91
<i>J. Strukow</i> — Z moich wspomnień . . . . .	93
<i>T. Nowacki</i> — W lesie . . . . .	94
<i>M. R.</i> — Wystawa obrazów grupy art. plastyków w Łodzi . . . . .	96
<i>B. Sidorski i S. Ślusarek</i> — Sprawozdanie z 4-go Nr. „Kuzni Młodych” . . . . .	96
<i>J. Z.</i> — Koncert Imre Ungara . . . . .	97
<i>M. G.</i> — Szanghaj-Express . . . . .	97
Życie szkoły . . . . .	98

---

*Prenumerata kwartalna wynosi zł. 1.80. — Cena Nr. pojedynczego 70 gr.  
Cena ogłoszeń: cała strona 30 zł., pół strony 18 zł., ćwierć strony 12 zł.  
Redaktor naczelny: M. Gersdorf. Kierownik „Życia dla najmłodszych”*

*T. Mrozowski. Admin.: J. Kazimierzczak*

*Przedstawiciel Rady Pedagogicznej: Prof. Mgr. J. Andysz.*

*Wydawca: Koła Naukowe Uczniów Państw. Gimn. im. M. Kopernika.*

*Adres Redakcji i Administracji:*

*Łódź, Śródmiejska 41 — Państwowe Gimnazjum im. M. Kopernika.*



# ŻYCIE MŁODZIEŻY

Organ Kół Naukowych Uczniów Państw. Gimn. im. M. Kopernika w Łodzi.

JANUSZ LEWANDOWSKI.

## Wielki kaznodzieja XX-go wieku.

Był dzień zimowy, 25 grudnia roku 1915.

Promienie słoneczne przeglądały się w śnieżnej pościeli i obejmowały uśpioną ziemię polską przedzą jasnych błysków.

Przed wyprostowanym frontem obozu legjonistów widniała postać ś. p. X. biskupa dr. Władysława Bandurskiego. W pewnym momencie z ust jego spływać poczęły następujące słowa:

— W tej chwili na olbrzymim obszarze ziem, gdziekolwiek płoną ogniska jasnego Chrystjanizmu, odprawia się msza pasterska, celebrowana przez biskupów we wspaniałych katedrach, skąpanych w potoku światła. Może mi jednak każdy z biskupów pozazdrościć mojej dzisiejszej katedry i mego tłumu wiernych. Odprawiam bowiem mszę świętą w najwspanialszej obecnie w Polsce katedrze, rękami polskich rycerzy wzniesionej, postawionej trudem i znojem wojennym polskiego żołnierza zroszonej krwią serdeczną bojowników o wolność narodu, a tak olbrzymiej i przestronnej, jak olbrzymie serce i duch prawego i szlachetnego Polaka, zrzucającego kajdany stuletniej niewoli. Odprawiam wzniosłą Bożego Narodzenia pamiątkę pod czystym i jasnym niebios sklepieniem, wśród wysokich kolumn wspaniałego lasu, wśród czworoboku rycerstwa polskiego, wśród kadzidel ognisk polowych, bijących pod niebios stropy, przy których grzejecie trudem bojowym spracowane ciała, przy odgłosie zdala grających armatnich organów, co zdają się wtórować cichej, a pokój niosącej polskiej komendzie. O! jak tu miło i błogo wśród Was, Najśmielsi w narodzie, jedni, którzyście zrozumieli i odczuli wskazania chwili dziejowej; wśród Was, którzyście bez mędrkowań powiedzieli: Dziś, lub nigdy! — i na szalę wypadków rzucili czyn tak głośny, że sprawa polska w Europie donośną się stała i do sprawiedliwego dojrzała załatwienia. Wśród nocnej ciszy niewoli, Wy jedni na czatach!

Słowa to doprawdy podniosłe, prawdziwie poetyckie, padające w najdalszą głębię serca. Nawet w dniu wigilijnym, który ludzkość nauczyła się od wieków poświęcać sprawom wyłącznie wiary, nawet w tym dniu mówca nie omieszkuje nawiązać w swem kazaniu paster-



skiem do szarej a wielkiej doli legjonowej. Bo legjonista był dlań ideałem Polaka—obywatela—katolika.

— Legjony, to chluba nasza! To nadzieja nasza! Legjony to fundament i podstawa budowy nowej Polski! Legjony stwierdziły, że Polska żyje i chce żyć i że cały naród nie zmienił się jeszcze w zgraje niewolników, ciemnych, bezdusznych i spodlonych.

— Legjony polskie nieśmiertelną okryły się chwałą, okazały taką waleczność i męstwo, sprawność i tyle gotowości do ofiar, że i u największych wrogów zyskały uznanie i należny szacunek.

— O! — woła innym razem X. Bandurski — bo dziś ani ustawać ani spracowanym być nie można w miłości sprawy ojczyste!

To też służbie obywatelskiej oddał się duszpasterz bez zastrzeżeń.

Mieliśmy w historii naszej literatury niejednego natchnionego kaznodzieję — księdza, który pojęcie miłości chrześcijańskiej bliźniego identyfikował z miłością kraju. Mieliśmy Skargów, Staszyców i Kollatajów, jednostki wybitne, które we wspólnym interesie Kościoła i państwa szukały dróg dla zbłąkanej społeczności.

X. Bandurski był w tem szczęśliwszem od nich położeniu, że cel, jako też i środki do jego urzeczywistnienia miał jasno wytknięte, wspólnie wytyczone przez dowództwo legjonów. Celem tym była Polska wolna, niepodległa i mocarstwowa a walka zbrojna — środkiem.

— Cel — rozjaśnia mrok bólu. Cel leczy blizny ofiar, cel umacnia ducha siły, cel wzbogaca wolę i zapał — mówi kapelan świętej sprawy. Temu to celowi poświęcił się całą szlachetną treścią, całą bogatą pełnią swego gorącego serca kapłana — patrioty.

— Ten, kto się pali, sam ciska rozpalony żar na serca drugich.

Prawda powyższych słów odniosła zupełny triumf w zastosowaniu do osoby biskupa. Był ze swym żołnierzem, którego stał się duchem opiekuńczym w marszu ciężkim, był w okopie, był w polu.

— Są jarzma lekkie i brzemiona lekkie. Są ofiary, dające szczęścia skarby w zapłacie i są trudy, rozsnuwające blaski ciszy nad czołami! spracowanych. —

Łatwo sobie wyobrazić, jaką niepoślednią rolę odgrywały w całości kształcie sprawy legjonowej te i im podobne słowa, jaką otuchą i wiarą napelniało się podczas kazań kapelana serce młodego gimnazysty i studenta.

— Nie dla siebie! Wszystko dla Polski!

— Więc niech ustąpi wszystko, co małe i niskie — chłodne i zimne — samolubne i ciasne — byle Ojczyźnie oddać w służbie życia trud wielki i zwyciężyć w imię Boga!



Na tle życia wojennego, kiedy to obudził się z długiego snu oręż polski i zabłysnął zuchwale w słońcu wschodzącej wolności — kapelan sprawy legjonowej był niejako uzupełnieniem lirycznym twardej komendy Legjonów. Stamtąd szła krótka i zwięzła komenda, w myśl zasady: — nie słów nam trzeba, lecz czynu! — nie bawiąca się w ozdobne zwroty, stylistyczne; stąd płynęły oratorskie zdania, ozdobne zwroty, uczuciowe partje, zgrupowane około jednego celu: nie dać się załamać psychicznie kowalom wielkiej sprawy wolnościowej, być lekarstwem na jałową rezygnację.

Obrawszy raz cel obdarzania rzesz legjonowych tem wszystkim, czego im nie mogły dać władze wojskowe, troszczył się, obok spraw ducha, również i o potrzeby doczesne swoich żołnierzy, u których jak sam to wyznaje, cieszył się wyjątkowem zaufaniem. Podczas przemowy wygłoszonej przy poświęceniu gospody dla legjonistów we Wiedniu (17 stycznia 1915 roku) woła: — Niech żadnemu z nich nie braknie ciepłej strawy i odzieży.

Ciągnąc nić swego głębokiego patryjotyzmu, ofiaruje Radzie Regencyjnej w Warszawie złoty krzyż biskupi ze szmaragdem i brylantami, złoty podwójny łańcuch weneckiej roboty i biskupi pierścien, uważa bowiem, że — gdy Ojczyzna w potrzebie największej, nie przystoi biskupowi polskiemu stroić się w złote łańcuchy, krzyże drogie i kosztowne pierścienie.

Oto pojęty obowiązek kapłana patryjoty!



*Ustępującemu ze stanowiska Redaktora koledze Haworce i Jego współpracownikom składamy niniejszem serdeczne podziękowanie za żmudną, lecz owocną pracę poświęconą naszemu wydawnictwu.*

*NOWA REDAKCJA.*



M. RYBICKI.

## Na start.

Fragment wiersza odznaczonego I-nagrodą na szkolnym konkursie literackim, urządzonym ku czci Marszałka Piłsudskiego w dn. 19. III. 1932 r.

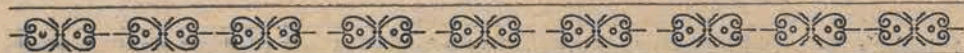
*Na start nas wzywa Wielki Polski Budowniczy  
I serca każe w ogniu hartowane mieć,  
A dusze bez zwątpienia, bez ziarnka goryczy,  
Czeka nas bowiem cięższy niżli maratoński bieg.*

*Już nam trasę wytknięto poprzez dzikie drogi,  
Kędy miłość i zgodę wokół trzeba siać,  
Goić rany zbolale i dawać przestrogi,  
I gdzie w zwątpiałe dusze otuchę trza lać.*

*Trasa żmudna i ciężka — a łatwo się zmylić,  
Lub na wybojach drogi nadwyreżyć kark.  
Słabym ducha nie starczy, aby się wysilić  
I ciężar raz powzięty nie opuścić z bark.*

*SIL NAM TRZEBA I WIARY! Wiary, co zwycięża.  
Dla której niema przeszkód! Z nią pójdziemy w bój!  
Gdy nam drogę zastąpią, dobędziem oręża  
I wrogów w puch rozbijem!*

*Wodzu, na rozkaz Twój!*



B. SMOLEŃSKI.

## Trzeci maja.

Konstytucja 3-go maja, ten bezprzykładny w dziejach powszechnych twór rewolucji bezkrwawej zbudzony do życia potężnym aktem woli narodu, przekreśliła wszystkie grzechy przeszłości, wyszła śmiało naprzeciw nowym czasom. A i dziś jeszcze wspomnienia o niej napelniają serca słuchaczy uczuciem dumy narodowej, radosnem wzruszeniem. Wlewają w duszę twórczy optymizm. Zawierają jakąś moc sugestywną.

Konstytucja majowa rozpoczęła nową erę w życiu Polski tak, jak rewolucja francuska stała się początkiem nowej epoki w życiu ludzkości. Idea sprawiedliwości, równości i braterstwa, tak mocno zaakcentowana



w Konstytucji 3-go Maja, stanowi podwaliny dla przyszłej demokratyzacji społeczeństwa polskiego. Ustawa majowa przyczyniła się znacznie do zmniejszenia tarć stanowych. Mieszczanin i chłop zaczęli pojmować swe stanowisko w państwie.

Z niewolnika pana, z przedmiotu wyzysku stanu szlacheckiego przetwarza się z wolna w uświadomionego i miłującego ojczyznę obywatela.

Gdy zagrają surmy bojowe roku 1794, 1831, 1863, 1914 i 1920 nie wyruszy szlachcic sam na walkę z wrogiem. Przy boku jego znajdować się będzie chłop i mieszczanin. Nastąpi braterstwo spojone krwią przelaną za ojczyznę.

Konstytucja 3-go Maja wzmocniła polityczny ustrój Polski.

Za jednym zamachem wycięto dwa wrzody: liberum veto i wolną elekcję.

Wszystkie jednak reformy polityczno-społeczne przyszły zapóźno.

Nie można już było odwrócić bolesnego fatum. Polska przestała istnieć.

Jednak pamięć o tem przedziwnem odrodzeniu moralnem narodu dodała narodowi sił do przetrwania ciężkich prób, na jakie naraziły go własna nieopatrzność i lekkomyślność.

Konstytucja 3-go Maja oczyściła nas z dawnych grzechów przed-rozbiorowych.

Pokutą za owe przewinienia była stokilkuletnia niewola.



E. DOBRSKI.

## Świetlica.

Wczoraj byłem w świetlicy. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdybym nie miał ukrytego, podstępного celu. Chciałem bowiem zaobserwować życie „popołudniowej“ szkoły, podsłuchać (ja wiem, że to nieładnie) rozmowy „naszej kochanej młodzieży“ i upleść z tego wianek w postaci artykułu.

Przyszedłem dosyć wcześnie. Po zwykłych formalnościach siadam przy stole i zaczynam studjować „Świat“.

Jest spokój. Nawet „kochane“ radio śpi jeszcze głęboko i nie gra — nawet na nerwach.

Przytem okazuje się, że mój tygodnik „Świat“ jest stary jak „świat“ i że go już ze trzy razy oglądałem.

Tymczasem głośnik, z natury łagodny, w rękach dyżurnego zmienił się w bestję rycząco — wyjąca. Ale to nie jego wina, nie. Spoglądam na uczniów, których już jest dosyć dużo.



Oto jeden, zatopiony w Encyklopedji, wchłania w siebie odżywcze soki mądrości. Świat go w tej chwili nie obchodzi.

Drugi, „cokolwiek rozparty“, z poważną miną przewraca kartki Tygodnika Ilustrowanego i z miną znawcy przygląda się rycinom.

Tam pod ścianą, przy stoliku, siedzą gracze — szachiści. Jeden skulony, gryzie paznokcie i kręci się niespokojnie na krześle. Jest mu „niewygodnie“. Założyłbym się, że dostanie mata.

Drugi zato siedzi spokojnie i z góry patrzy na pole walki.

Przy drugim stoliku dwóch trzecioklasistów gra w warcaby. Jeden szóstoklasista czyta jakąś książkę, drugi coś pisze.

W kącie stoi trzech uczniów „elity“,

Rozmawiają. I to dość żywo. Jeden zaprzecza czemuś, a dwaj pozostali coś mu tłumaczą, o czemś przekonują.

Jedna chwila i jestem przy nich. Nie za blisko oczywiście. Dola tują mnie tylko głośniejsze zdania.

— ... „innego wyjścia niema, rozumiesz chyba ...

— ... czekać? Ależ mnie djabli biorą, jak na to wszystko patrzę... takie to głupie, bezsensowne...

— Ależ zrozum, że tylko drogą ewolucji można dojść do celu...

— Przepraszam! czy wogóle cel jest możliwy?

Zdaje się, że zupełne szczęście jest wogóle niemożliwe, zwłaszcza szczęście tyłu ludzi...

— ... czy myślisz, że porozumienie można osiągnąć w dzisiejszych warunkach?

— Wiem, że nie, ale właśnie to jest smutne, że wogóle nie da się tego skutecznie.

— Przepraszam, teraz nie, ale później?...

Chwilę głośnik grał „fortissimo“

„— ... ty powiesz „tak“, ale milion ludzi wrzaśnie „nie“, milion tych, którym tak jest dobrze. Czy ich przekrzyczysz?“

Przy tych słowach wyszli na korytarz.

Słucham teraz wszędzie i wszystko.

— ... „nie powiem, że jest piękna, ale gra lepiej...

— Ale głos ma do niczego.

... najlepiej mi się podoba Liliana Harvey...“

— ... — Ale u nas była wczoraj „granda“ ...

... Spytano go a on nic nie wie...

... wyleciał za drzwi ...“



Zły jestem, bo nie wiem kto, co, jak i dlaczego. Ale, żeby słyszeć rozmowy w całości, musiałbym mieć jakąś czapkę — niewidkę.

I tak już otrzymałem kilka tęgich spojrzeń. Taki los reportera.

W tem ktoś dotyka mego ramienia.

— Servus! — mówi. — Zagramy w szachy?

\* \* \*

Nie wypadalo odmówić.

WODZINOWSKI.

## Wywiad z p. Władysławem Strzemińskim.

Sztuka p. Strzemińskiego, laureata tegorocznej nagrody artystycznej m. Łodzi będąca wspaniałym wykwitem indywidualizmu tego artysty, jest prologiem przyszłej wielkiej sztuki nowoczesnej, której już dziś hołdują liczne rzesze „Fidjaszów“.

P. Wł. Strzemiński jest członkiem A. R. (nowoczesnej grupy malarzy artystów całej Polski), która jako sekcja Polska wchodzi do ogólnoeuropejskiej grupy artystycznej — „Abstraktion-Creation“, mającą swą siedzibę w Paryżu. Ponadto jest on członkiem „Zrzeszenia artystów plastyków łódzkich.“

Z aktorską konsternacją staje przed drzwiami doczesnego przybytku artysty i jego muzy... Szeroki „zaprawny“ gest dłoni „mieszkańca górnego Parnasu“ (bo aż czwartego piętra) — przytwierdza mię do nieco „rozmiękczonej otomany“. Długa chwila kłopotliwego milczenia. Wreszcie z głębi mego gardziela wydobywają się znaczące i coraz częstsze mruknięcia. Beznadziejne symptomy „reportomanji“, stają się coraz wyraźniejsze. Zdeterminowany zaczynam jąkać coraz śmieiej i wreszcie mówię z patosem „naczelnego eksredaktora“ największego na „globie łódzkim“ czasopisma — „Życie Młodzieży“.

Jakie są możliwe widoki rozwoju sztuki na terenie naszego miasta?... — „Przed czterema laty“ — mówi p. Strzemiński — „o jakichkolwiek widokach rozwoju życia artystycznego w Łodzi nie mogło być nawet mowy dziś szanse te są stosunkowo duże. Ustawiczna ewolucja na polu malarstwa i rzeźby, pozwala nam spodziewać się osiągnięcia daleko większych, niż dziś zdobyczy. Czy mógłbym spytać, co panu pozwala sądzić w ten, a nie inny sposób o przyszłości sztuki łódzkiej? „Sądy swe uzasadniam, opierając się na dwóch podstawach; jedną z nich jest istnienie w Łodzi jednego z największych w Polsce



zbioru sztuki nowoczesnej (muzeum Bartoszewiczów). Ideowa wartość tego muzeum polega w pierwszym rzędzie na popularyzowaniu dzieł sztuki dzisiejszej, oglądanie ich bowiem podnosi poziom widza; drugim uzasadnieniem mojego poglądu, jest sposób malowania pewnej części łódzkich malarzy, którzy tworząc, rozwijają wartości malarskie w tych kierunkach, do jakich oni należą. Pogłębianie danego kierunku jest zupełnie czemś innym, niż szukanie efektownego obrazu. W Warszawie malarstwo jest szukaniem efektu, dlatego jest ono malarstwem dekoracyjnym, a malarze warszawscy nie posuwają się naprzód i tylko przerzucają się od jednego sposobu efekciarstwa do innego, czasami nawet cofają się, nie mając jasno wytkniętego celu.“ Wobec tego, jakie są dążenia i wytyczne sztuki nowoczesnej! ?... „Obecnie sztuka stara się oderwać od przedmiotu namalowanego. Dążeniem jej jest stworzenie harmonji i uwarunkowanej nie przez przypadkowość takiego albo innego, przedstawionego na płótnie tematu, lecz przez całkowity związek ze sobą elementów czysto malarskich, jakimi są linja, płaszczyzna, kolor oraz stan powierzchni obrazu. Z tego nie wynika jednak, że należy odrazu zacząć robić obrazy bezprzedmiotowe, w miarę bowiem udoskonalania formy malarskiej, stopniowo zanika na obrazie przedmiot, im więcej harmonji formy, tem mniej pozostaje przedmiotów.

Prawdziwą drogą jest dążyć do doskonałości harmonji i formy. Na tem właśnie polega wartość kilku łódzkich malarzy, że konsekwentnie rozwijają w swoich obrazach te wartości malarskie, dlatego cele i drogi rozwoju ich twórczości są jaśniejsze, aniżeli malarzy warszawskich, czego dowodem jest wystawa „Bractwa św. Łukasza“, z jej rażącym efekciarstwem i rzucaniem się od jednego wpływu do drugiego.

— Jak jest reprezentowane malarstwo na terenie naszego Manchestru?

Łódź ma dwóch wybitnych rzeźbiarzy artystów; jeden to Katarzyna Kobro, drugi Aleksander Czeczott. Dążeniem obojga jest, podobnie jak w malarstwie, osiągnięcie harmonji. W rzeźbie odbywa się obecnie ewolucja od bryły do sposobu geometrycznego wyrażania przestrzeni, zamiast ciężkiej bryły, daje się tylko kilka kierunków przestrzeni, przecinających się wzajemnie; w ten sposób rzeźba związana zostaje z przestrzenią, zamiast jak dotychczas być od niej oderwana.

Dziękuję p. Strzemińskiemu, składam ukłon i wycofuję się za drzwi mieszkania artysty. Przedemną biegną łamaną linją schody, któremi wydostają się na ulicę. Po drodze rozważam każde słowo i czuję się spokojny.

A tak drżałem na myśl o moim pierwszym wywiadzie,





*Drzeworyt: J. Szymańskiego.*





Copyrighted material



J. STRUKOW.

## Z moich wspomnień.

Działo się to jesienią 1919 roku. Jako jeszcze kilkoletni chłopak, mieszkałem wówczas wraz z rodzicami w Kijowie. Był to właśnie czas zacieklej walk bolszewików z armją generała Denikina, który ciągle zbliżał się do Kijowa i lada dzień groził jego zajęciem. Władze sowieckie, bojąc się być zaskoczonymi, pośpiesznie opuszczały miasto, wraz z nimi wyjeżdżało mnóstwo obywateli, którzy chcieli się ukryć na czas walk, aby powrócić po zajęciu Kijowa przez oddziały Denikina. Ponieważ memu ojcu groziło wysłanie na front, rodzice moi także postanowili wyjechać. Jako „kryjówkę“ wybraliśmy wieś leżącą nad Dnieprem w odległości 60 klm. od Kijowa.

Pewnego dnia, wzięwszy ze sobą trochę rzeczy, udaliśmy się na przystań. W mieście panował wielki ruch. Z szumem i grochotem sunęły ciężarowe samochody, autobusy, taksówki platformy, wozy, drożki i znikwały na lewym brzegu Dniepru.

Tłumy ludzi starych, młodych, kobiet i dzieci ciągnęły w tym samym kierunku. Od czasu do czasu przejeżdżał wóz napelniony rannymi bolszewikami. Ludzie pośpiesznie odwracali oczy od okropnie pokluty, perąbanych, zniekształconych kawałków ludzkiego mięsa.

W powietrzu ciągle rozlegały się krzyki, wrzaski, przekleństwa, groźby, prośby, płacz dzieci, jęki rannych, rżenie koni, sygnały samochodów i zlewały się w jeden potężny chaos. Krasnoarmiejcy w najróżnorodniejszych, pochodzących z rabunku, ubraniach z karabinami rozmaitych systemów, bezcelowo włóczyli się po ulicach, zaczepiając kobiety i kradnąc, co się tylko dawało ukraść. Na przystani panował ruch niemniejszy. Porządek tu utrzymywał oddział czekistów.

Gdy mój ojciec chciał kupić bilety, przedstawicielka cze-ka, żydówka, kazała nas aresztować i odprowadzić do czerezwyczajki, celem sprawdzenia dokumentów. „Sprawdzenie dokumentów“ w cze-ka równało się prawie wyrokowi śmierci. Mało kto wracał po takim sprawdzeniu. Prosić aby nas wypuszczono, nie chcieliśmy, przeto w kilkanaście minut później znaleźliśmy się w gmachu, gdzie mieścił się oddział kijowskiej cze-ka. Duży pokój, był pełen ludzi. Naprzeciw wejścia znajdowały się drugie drzwi, prowadzące w głąb gmachu. Z lewej strony pod ścianą, stał długi stół a za nim trzech członków cze-ka. Na ścianie wisiały portrety Marksa, Lenina i Trockiego. Ludzie, których tu ujrzałem, byli tak samo przyprowadzeni jak i my, dla sprawdzenia dokumentów. Widziałem tu oficerów, chłopów, robotników, rzemieślników, urzędników, księży, kupców, żebraków, Rosjan, Polaków, Żydów,

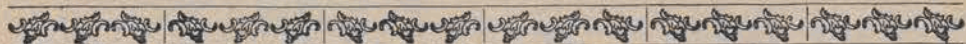


Ormian. Słowem prawdziwa wieża Babel. Trzej czekiści pracowali w przyspieszonym tempie. Raz po raz brzmiało ostro wypowiedziane „W raschod“ i marynarze momentalnie wyprowadzali nieszczęśliwców drzwiami prowadzącymi w głąb gmachu.

Huk przytłumionych wystrzałów dochodził do naszych uszu. Choć czekiści bardzo prędko załatwiali „interesantów“, jednak było ich tak wielu, że musieliśmy czekać kilka godzin.

Po rozpatrzeniu naszej sprawy, zwolniono nas pod warunkiem, że stawimy się na pierwsze żądanie cze-ka. Odetchnęliśmy z ulgą, gdy zamknęły się za nami drzwi domu morderstw. Kijów już spał. Ulice były słabo oświetlone. W świetle latarni ujrzałem, iż moi rodzice mocno zmienili się. Byli już nie biali, jak poprzednio w czeka, a trupio-sini. Na skroniach siewały im włosy. Nie rozmawialiśmy. W głowie huczało i tętniła jedna i ta sama myśl — żyjemy, żyjemy, żyjemy. Tak sunęliśmy w grobowym milczeniu, jak mary nocne, do ludzi niepodobni. Na ulicach były pustki. Czasem ukazała się czarna sylwetka uzbrojonego bolszewika i ginęła w bocznej ulicy.

Nad śpiącym miastem powiewał czerwony sztandar, symbol krwi, pożogi, morderstw, zniszczenia, ruiny, zagłady i śmierci. Czerwony szatan chichocząc radośnie zacierał dłonie i patrzył z triumfem na pogrążony w ciemnościach świat...



T. NOWACKI.

## W lesie.

*Kroczę po lesie jak zwiewne elfy,  
Spojony wielką natury ciszą  
I pytam siebie czy listki drzewa,  
Jak ja, nic teraz nie słyszą.*

*Igły soczyste, zielne, kłujące  
Tulę do twarzy z puchem listowia  
I pytam lasu, czemu mnie wcześniej  
Fala tych pieszczot nie owiał.*

*Przerwawszy teraz swoją wędrówkę  
Stanąłem w gąszczu wielkich paproci,  
Patrząc z podziwem jak przez gałęzie  
Słońce promieńmi je złoci.*

*Uczucie wielkie pierś mi rozpiera.  
Zapachy chłonę wonne, żywiczne  
O wiem już teraz co, dobry Boże  
Jest na tym świecie prześliczne.*





**Żegluga.**

Linoryt S. Czekalskiego.



\* **SPRAWOZDANIA I RECENZJE.** \*

**Wystawa obrazów  
grupy art. plastyków w Łodzi.**

Obecna wystawa, na którą złożyły się prace najwybitniejszych łódzkich artystów — powiedzmy szczerze — zawiodła nasze nadzieje.

U kilku zaledwie malarzy widzimy dobre opanowanie formy, większość natomiast przechodzi dopiero okres przeżuwania rozmaitych kierunków malarskich (o kompozycji i treści lepiej nie mówić) lub też bezkrytycznie idzie utartą drogą szablonu. To też miło jest nam zauważyć, że na pierwszy plan, wśród ogólnej szarzyzny, wybijają się prace p. prof. A. T. Wipla.

Artysta ten niezwykle szczerzy i pogodny w przelewaniu swych wrażeń na płótno dał nam kilka pełnych słońca, życia i pogody obrazów z Capri, Wenecji, bądź też z polskiego wybrzeża.

Ciekawym również malarzem jest A. Behrman. Jego „Arabka“ zwraca powszechną uwagę wyrazistością ujęcia i kontrastowymi barwami. Ponadto wystawił on jeszcze kilka bardzo kulturalnych obrazów jak np. „Kairo“ i „Notre-Dame.“

Bardzo dobre są projekty dekoracyjne K. Mackiewicza („Co chcesz“ Szekspira), szkoda jednak, że ten bezwzględnie utalentowany artysta nic ciekawego poza 6 (sześcioma!) martwymi naturami nie wystawił.

Specjalna uwaga należy się pracom p. M. Siemińskiego, Jego

„Peonje“, „Róże“, „Cyklameny“, „Marszanile“ i t. d. odznaczają się dobrym rysunkiem i lekkością wykonania. Koronkowem wprost wypracowaniem zwraca na siebie uwagę obraz „Z mojej pracowni“.

Z innych prac na wyróżnienie zasługują „Wieczór“ i „O Zmierzchu“ Z. Poduszki oraz Kallera „Głowa Starca“, „Klasztor“ i „Snopy“ (ciekawym koloryt).

Oprócz wyżej wymienionych prace swe wystawili: Dora Rawska-Koń, Ch. Trębacz, J. Kowner, K. Ende i E. Pietkiewicz.

M. R.

**Sprawozdanie z czwartego  
Nr. „Kuzni Młodych“.**

Czwarty numer „Kuzni Młodych“ zaszczytnie spełnił swe zadanie, uderzając potężnie młotem w kowadło serc i dusz młodzieży szkolnej. Z pod gigantycznego obucha wyfrunął w świat rój ognistych iskier, powodując stan zapalny w najbardziej zimnokrwistych stworzeniach. Każdy, wielki czy mały, pacyfista, czy miłośnik wojny, sportowiec, czy kinoman, sodalis, czy erotoman, społecznik czy odszczepieniec, dosłownie każdy znajdzie wśród tej ognistej powodzi iskierkę własnych ideałów. Pacyfista i militarysta w braterskim uścisku muszą przeczytać „Jeszcze o pacyfizmie“ Fleszera i zabrać się do studjowania wiersza Kotta „Savonarola“. Dla zakochanego mamy pyszny utwór Kier-



nowskiego „Przyjdź“. Dla wrogów płci pięknej i dla sodalisów napisał p. Wnek „O wychowaniu nowej ko-biety.

Ze swego stanowiska prosimy Pana Wnka niech niewiast nie nęka. Odszczepieńcom wszelkiego rodzaju przynosi czasopismo: „Ku lepszym światom“ (bujanie w obłokach), „Nieznany szlakiem“, „Nadprogram“ (polecony dla prezesów wszystkich kół), „Na marginesie reformy szkolnictwa“ (marzenia ściętej głowy). Leniwym sztabakom damy na pożarcie zbiór najnowszych i najniezawodniejszych metod nadrobienia braków.

Wreszcie kinomanów sportowców i społeczników zachęcamy do konkursów. Zwycięzcy zyskują nie czcze pochwały lecz nagrody pieniężne.

B. Sidorowski i S. Ślusarek.

### Koncert Imre Ungara.

We wtorek, dnia 19 kwietnia b. r., odbył się w sali Filharmonji Łódzkiej koncert niewidomego pianisty Imre Ungara.

Słowa tego młodego, bo 23-letniego wirtuoza datuje się od niedawna. Po zdobyciu II nagrody na międzynarodowym kongresie pianistycznym im. Fr. Chopina w Warszawie został on uznany za jednego z najlepszych odtwórców naszego wielkiego mistrza.

Straszne kalectwo, powodujące brak bezpośredniego kontaktu z życiem zmusiło Ungara do wytworzenia sobie odrębnego świata uczuciowego i wyrobiło w nim nadmiernie czujną wrażliwość.

Program wtorkowego koncertu był dość urozmaicony. Złożyły się nań następujące utwory:

Fantazja chromatyczna i Fuga-Bacha, Sonata F—dur Bethovena, 2 utwory Schumanna: „In der nacht“ i „Des Abends“, Nocturn Cis—moll i Polonez As—dur — Chopina, Marsz — Dohnanyi'ego oraz XII Rapsodia węgierska — Liszta. Ponadto p. Ungar odegrał na „bis“ 2 etiudy Chopina.

Piękna gra artysty wywołała wielkie podniecenie i burzę oklasków niezwykle licznej i doborowej publiczności.

Wspaniale wypadły utwory Schumanna i Chopina, a szczególnie ów słynny Polonez As—dur. odegrany z niezwykłą brawurą i odczuciem.

Ungar jest bezsprzecznie romantykiem, to też odznacza się on w utworach, zawierających wiele uczucia i poezji. Gdy gra on, gra właściwie jego dusza, z której płynie bezbrzeżny smutek, wyrażający się tak pięknie w marzycielskiej muzyce Chopina.

Imre Ungar, młody fenomenalny już teraz pianista rozpoczął swą karierę dopiero 23 marca b. r. na konkursie chopinowskim i ma przed sobą wielką świetlaną przyszłość.

J. Z.

### Szanghaj-Express.

Reżyserja — Sternberg.

Sternberg jest dziś bezwątpienia jednym z najlepszych reżyserów.

Jego „Marokko“ i „X 27“ zdobyły szeroki rozgłos.

To też z wielkim zaciekawieniem wyczekiwano nowego jego filmu



o frapującym tytule — „Szangaj-Express“.

Film ten nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Banalną treść Sternberg przetopił swym geniuszem na pełne ekspresji dramatycznej widowisko, trzymające w napięciu od pierwszych do ostatnich scen,

Tak, jak w poprzednich jego filmach i tu podziwiamy ciekawy i całkiem oryginalny sposób podejścia do tematu, wysoką techniką zdjęć, wchodzących nieraz w granicę eksperymentu. Sternberg stworzył swój własny język ekranu, specjalną symbolikę, pełną subtelnych niedomówień. Ciekawy jest jego system ściemniania zdjęć.

W roli głównej Marlena Dietrich, doskonała w sylwetce niezrozumiałej z tajemniczą przeszłością kobiety, zresztą nie wychodząca swym talentem poza ramy, ustalone w poprzednich swych filmach. Chętniebyśmy inteligentną tę artystkę w obawie przed grożącym jej szablonem ujrzeli w nieco odmiennej roli...

W roli męskiej występuje Clive Brook, artysta o wielkiej kulturze i opanowaniu.

Słabo natomiast wypadła świetna skądinąd artystka — Anna May Vong.

Strona muzyczna filmu — bez zarzutu.

M. G.

## ŻYCIE SZKOŁY

### Akademja.

W dniu 19 marca b. r. z okazji Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbyła się w naszym gimnazjum uroczysta akademja urządzona staraniem Koła Inicjatywy Społeczno-Obywatelskiej.

Na wstępie chór z towarzyszeniem orkiestry wykonał pieśni legionowe.

Referat p. t.: „Józef Piłsudski na tle dziejów“ wygłosił kol. Wodzinowski. W dalszym ciągu odbył się interesujący turniej uczestników konkursu na najlepszy utwór lub przemówienie okolicznościowe. W wyniku konkursu pierwszą nagrodę przyznał sąd kole-dze Rybickiemu (kl. VII-b). Drugą nagrodą obdarzyła publiczność kol. Gruszkę. Uroczystość zakończono hymnem narodowym.

Dnia poprzedniego t. j. 18 marca b. r., odbyła się uroczystość dla klas niższych. Do programu uroczystości weszły zawody strze-

leckie o odznakę. W zawodach wzięły udział tylko niższe klasy naszego gimnazjum.

### Z Tymczasowej Komisji Samorządowej.

Dnia 16 marca b. r., odbyło się w świetlicy zebranie T. K. S. z następującym porządkiem obrad:

1. Dyskusja nad projektem uroczystości Imienin Marszałka Piłsudskiego.
2. Sprawa reorganizacji Samopomocy.
3. Sprawozdanie redakcji „Życie Młodzieży“.
4. Wolne wnioski.

Na posiedzeniu obecni byli nauczyciele-uczestnicy Kursu wychowawczego przy Kuratorjum.

W dniu 9 kwietnia b. r., na zebraniu T. K. S. ustalono listę kandydatów do zarządu



Samopomocy, w wolnych zaś wnioskach omówiono programy pracy poszczególnych kół.

Na posiedzeniu T. K. S. w dniu 16 kwietnia 1932 r. Koło Inicjatywy Społ.-obyw. podano sprawozdanie z dotychczasowej działalności i program przyszłych prac. Na tymże zebraniu dokonano zmian w liście kandydatów na członków zarządu Samopomocy.

### Z Sejmiku Szkolnego.

Dnia 6 marca r. b., odbyło się czwarte zebranie Sejmiku Szkolnego, które zaszczytli obecnością pan dyrektor i p.p. Prof. Andysz i Wideman. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 2. Trzecie czytanie regulaminu Świetlicy, 3. Wybór nowego marszałka i sekretarza, 4. Dyskusja nad zmianą ustroju Samopomocy, 5. Sprawozdanie i programy organizacji, 6. Wolne wnioski.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, dyskutowano nad regulaminem Świetlicy, który z małymi poprawkami przyjęto. Marszałkiem Sejmiku obrano kol. Braun, sekretarzem Hofera D. W wolnych wnioskach omawiano sprawę korepetycyj dla uczniów kl. IV-b.

Dnia 13 marca r. b., na piątym zebraniu Sejmiku załatwiono punkty 4 i 5, przesunięte z poprzedniego porządku obrad. Tamże komisja konstytucyjna podała krótkie sprawozdanie ze swej działalności.

Nadzwyczajne zebranie Sejmiku zwołane na dzień 11 kwietnia 1932 r. nie doszło do skutku ze względu na brak odpowiedniej liczby członków.

Na szóstym zebraniu Sejmiku Szkolnego w dniu 16 kwietnia b. r. przeprowadzono dyskusje nad sprawozdaniem działalności Koła Inicjatywy Społeczno-Obywatelskiej. Następnie zatwierdzono projekt statutu Samopomocy, poczem przystąpiono do wyboru zarządu Samopomocy. Wybrany zarząd przedstawia się następująco: prezes — Tomicki, vice-prezes — Żadkiewicz, skarbnik — Galicki W., sekretarz — Chrzanowski. Do Komisji Dochodów Niestałych weszli koledzy: Hofer, Rychter, Klawender, Hałaczkiwicz, do Komisji zaś Sklepikowej: Kochont, Rzepkowski, Szczygieł.

### Z Sodalicii Marjańskiej.

W dniu 17 kwietnia r. b., odbył się Djecejalny Zjazd Sodalicii, w którym wzięła udział Sodalicia naszego gimnazjum. Na obradach Zjazdu referat p. t. „Apostolstwo Sodalisa“ wygłosił kol. Balsewicz.

### Z Koła Inicjatywy Społeczno-Obywatelskiej.

W dniu 9 marca r. b. odbyło się piąte zebranie Koła Inicjatywy Społ.-Obyw. W związku ze zmianą zarządu Koła, dotychczasowy prezes złożył sprawozdanie z działalności. Na stanowisko nowego prezesa wybrano kol. Smoleńskiego (VII-a). Następnie omówiono cele i zadania Koła. Porządek obrad zebrania Koła Inicjatywy Społ.-Obyw. w dniu 12 marca b. r., przedstawiał się następująco: 1. Omówienie metod pracy Koła i programu na przyszłość, 2. Opracowanie programu uroczystości Imienin Marszałka Piłsudskiego, 3. Sprawa biblioteki Koła, 4. Wybór sekretarza i bibliotekarza.

### Z Kół naukowych.

Dnia 27 lutego b. r., odbyło się zebranie Koła Polonistów. Na naukową część zebrania złożyło się: 1. Sprawozdanie z „Wiad. Lit.“ (kol. Smoleński). 2. Referat „Poezja Norwidska“ (kol. Wodzinowski). II-ga część objęła: 1. nowelkę „Moje jezioro“ (kol. Lewandowski J.). 2. Feljeton „Wybory do Samorządu“ (kol. Chitlerski).

W dniu 12 marca r. b., Koło Pol. urządziło wycieczkę na wystawę plastyków. Objasnień udzielił p. prof. Wippel.

Dnia 5 marca r. b., odbyło się zebranie Koła Historyków. W pierwszej części zebrania wygłoszono dwa referaty: „Młode lata Zyg. Starego“ (kol. Frasnkiwicz), „Książ Michał Fliński“ (kol. Millerowicz). Drugą część zebrania poświęcono sprawom organizacyjnym.

Porządek obrad zebrania Koła Historyków w dniu 9 kwietnia b. r., obejmował referat p. t. „Kultura włoska w Polsce“ (kol. Grabowski) i wolne wnioski.

Dnia 12 marca b. r., odbyło się walne zebranie Koła Fizyków. Na wstępie wybrano



nowy zarząd. W drugiej części zebrania referat p. t. „Technika zdjęć“ z cyklu referatów „Fotografja“ wygłosił kol. Wolski E.

Dnia 9 kwietnia b. r., Koło Fizyków odbyło zebranie, na którym referat „Zgłowiec żagli“ wygłosił kol. Wannagat. Pozostałą część zebrania poświęcono sprawom organizacyjnym.

Dnia 20 marca b. r., Koło Fizyków urządziło wycieczkę do Elektrowni Łódzkiej.

Od dnia 9 lutego do 15 kwietnia b. r., odbyło się pięć zebrań Koła Matematyków, na których wygłoszono dwa referaty; jeden o geometrii wykresłej, drugi o ułamkach łańcuchowych, ponadto opracowano szereg zadań. Jedno z zebrań poświęcono sprawom organizacyjnym. W skład nowego zarządu weszli: kol. Hoffer D., Mikulski Z., Chojnacki i Wannagat.

### Siatkówka.

„Kopernik“ — „Oświata“ 30:21 (15:13).

W dniu 20 marca r. b., w sali gimnazjum Niemieckiego rozegrano szereg meczy w piłkę siatkową i koszykową. Między innymi i drużyna naszego gimnazjum rozegrała mecz w siatkówkę z drużyną organizatorów tych zawodów „Oświata“ — „Kopernik“ przystąpił do zawodów w składzie: Gardulski, Hołyszewski, Pawlak, Fidała, Mlotkiewicz i Wolski W. Od pierwszych chwil meczu w obu drużynach można było zauważyć niezłomną chęć zwycięstwa. „Oświata“ usiłowała przekonać wszystkich, że niedawno odniesione zwycięstwo nad naszą drużyną nie było przypadkowe. Nasi zaś chcieli się zrewanżować za poniesioną klęskę. W pierwszej połowie meczu mamy do zanotowania sporo ładnych „szczupaków“ bitych bądź przez

Gardulskiego, bądź też przez Hołyszewskiego. Lecz i przeciwnicy nasi nie próżnują, bo Lutrosiński i Hołyszewski II niejednokrotnie wytwarzają groźne sytnacje. W drugiej połowie daje się zaobserwować pewna zmiana w systemie gry. Gardulski rzadko bije szczupaki, lecz wyszukuje na boisku „Oświaty“, miejsca niebronione i tam kieruje piłkę. Gra to może mniej efektowna, lecz korzystniejsza. Słabym punktem drużyny był Wolski W., lokował on najczęściej piłki albo w aucie, albo w siatce.

Mimo iż drużyna nasza grała zupełnie dobrze, zaznaczyć jednak trzeba, że chwilami uwidaczniał się brak zgrania, co jest niewątpliwie wynikiem dorywczego tylko treningu.

Po naszej stronie na wyróżnienie zasługuje Gardulski i Hołyszewski, a po stronie przeciwnej Lutrosiński i Hołyszewski II.

(J. Braun).

### Komunikaty.

Zarząd Świątlicy komunikuje, że w wyniku treningu szachowego, rozegranego w świetlicy pierwsze miejsce zajął kol. Matula, drugie kol. Koziński, trzecie zaś kol. Klimeczak.  
Zarząd Świątlicy.

\* \* \*

Redakcja „Życia Młodzieży“ uprasza przewodniczących wszelkich uczniowskich organizacji samorządowych istniejących na terenie naszego gimnazjum o nadsyłanie dokładnych sprawozdań z działalności w roku szkolnym 1931-2 do numeru czerwcowego.

Sprawozdania te należy złożyć do dnia 17 maja b. r., na ręce sekretarjatu. (Sekretarz kol. Grabowski, kl. VI-a).



# ŻYCIE NAJMŁODSZYCH

---

## Od Redakcji.

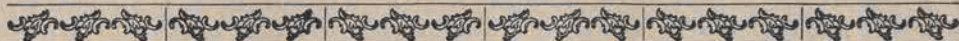
*Dodatek do „Życie Młodzieży“ ma być pisemkiem klas niższych. Ale tylko wtedy niem będzie, jeżeli znajdzie poparcie i zrozumienie u was, młodszy koledzy. Dotychczas jednak nie odczuwało się tego. A przecież pisemko jest nietylko dla was, ale — przedewszystkiem wasze.*

*Kulturalna gromada ludzi, którzy dążą ku dobru, powinna zawiadomiać przyjaciół dla pociechy, a wrogów dla przestrogi, że żyje i pracuje.*

*Wy jesteście kulturalną gromadą.*

*A zatem dajcie obraz swego życia.*

*Piszcie o czem myślicie, co czujecie, dokąd dążycie, jakie są wasze czyny.*



OLSZEWSKI (IV-A).

## Pechowy dzień.

„Jurku, Jurku! Ach, cóż to za utrapienie z tym chłopakiem“, woła mama. „Wstańże nareszcie, spóźnisz się do szkoły! Boże, już po ósmej!“

„Uhm, uhm —, niechże mi mama da spokój. Ja chcę spać!“ odburknął ktoś z łóżka.

„Jurku, jeżeli natychmiast nie wstaniesz, obleję cię wodą.“

Taki argument podziałał odrazu i po kilku minutach, wykończywszy spieszenie swą toaletę, Jurek wymaszerował do szkoły.

— „Żeby tę szkołę licha wzięło!“ mrucał pod nosem. Wtem, tuż za bramą, przebiegł mu drogę czarny, wielki kot.

Mimowoli wzdrygnął się i półgłosem szepnął: — „Mówią, że jak czarny kot przebiegnie drogę, to źle. Eh, co tam będę wierzył w takie brednie.“

— „Pst, pst!“ rozległo się na ulicy. Obejrzał się i zobaczył po drugiej stronie ulicy kolegę.



— „Servus!”

— „Servus!”

Po chwili Jurek odezwał się: „Wiesz, przebiegł mi drogę czarny kot.”

„O, to źle! Zobaczysz, dostaniesz dziś lufę.”

— Eh, bajki, jesteś niemądry.”

Kolega urażony zamilkł. Nareszcie dotarli do szkoły. Weszli do klasy. Jurek zauważył, że panowało w niej jakieś dziwne podniecenie. Odrazu podbiegło do nich kilku kolegów.

— „Wiesz, będzie klasówka z algebry.”

— „Bujasz!”

„Jak ciocię kocham”

„A do licha, a nic nie umiem.”

„To sobie powtórz na religji. Ksiądz nie zauważy.”

Rozległ się dzwonek. Pierwsza religja. Po odmówieniu modlitwy, Jurek ostrożnie wyciąga książkę z pod ławki. Wszystko idzie dobrze. Ksiądz stoi w innym rogu klasy i pyta jednego z uczniów. Jurek czyta. Nagle czuje, że jakaś ręka spoczęła mu na ramieniu. Ksiądz.

„A to tak koleżka uważa” — mówi „no pięknie!” Siada na katedrze i pisze coś w dzienniku. Jurek zapisany. „No trudno” — wzdycha, „raz więcej, raz mniej.” W ciężkiej atmosferze lekcja dobiega końca.

Na pauzie gwar. Wszyscy mówią o klasówce. Dookoła najmocniejszych w algebrze stoi grupka uczniaków. Słyszać rozmowy. Pamiętaj podpowiadać!

„Jak mi dasz ściągnąć, to zafunduję ci lody.”

Jurek jest zrezygnowany. Wie, że nie zrobi klasówki. Nagle przychodzi mu do głowy pewna myśl. „A możeby zerznąć?”. Położy książkę pod ławką i może uda mu się co ściągnąć?... Nauczyciel dyktuje zadanie. Łatwe, pomimo to, Jurek nie umie rozwiązać. Po chwili wahania spogląda do książki. Nauczyciel nie widzi, czy też udaje, że nie widzi. Jurek uradowany. Raptem przypomniał sobie, że w jednym miejscu się pomylił. Zerknął raz jeszcze. W tym o zgrozo! Powszechną ciszę przerywa głos nauczyciela: „A, ładnie! Ściągasz Michalski. W tej chwili oddaj książkę.” Jurek powoli wstaje i podchodzi do katedry.

— „Oddaj zeszyt. Będziesz ukarany.”

— „Boże!”

Po chwili dzwonek i duża pauza. Wszyscy oddają zeszyty i zaraz rozpoczynają się ożywione rozmowy.

— „Ile ci wyszło?...”



— „O, to źle!“

— A właśnie że nie, bo widziałem odpowiedź w książce.“

— „Czekaj, czekaj, nie daleś mi ściągnąć...“

Tylko Jurek milczy. Zrozumiał, że nieobowiązkowość sprowadza smutne skutki. Psuje humor i niszczy radość życia. Praca i tylko praca daje zadowolenie i wiarę, której i czarny kot nie zdoła zniszczyć

---

## Ku wielkim celom.

*Gdy uzbrojony w cnoty tego świata  
Stąpasz po cierniach, z laurów się nie cieszysz  
I przyjaciela, wroga masz za brata,  
To cię poznają, że przez mękę spieszysz  
Ku wielkim celom.*

*Gdy życie niesiesz na ofiarę Bogu,  
Ojczyźnie, ludziom całe je darujesz,  
To, gdy śmierć stanie już na twoim progu,  
Żeś zawsze dążył, przesłodka odczujesz,  
Ku wielkim celom.*

*Gdy w życiu kiedyś cię spotka zmartwienie,  
A zapał święty, złość ludzka ostudzi,  
Wytrwaj — jak silny, zwalcz w sobie cierpienie,  
A dusza niechaj z ufnością się zbudzi  
Ku wielkim celom.*

„ja“

---

## KRONIKA.

### Sprawozdania z samorządów klasowych.

Kl. I-A.

Na początku roku szkolnego Samorząd założył przy pomocy p. prof. Maciaka biblioteczkę klasową. Bibliotekarzem obrano kol. Biedę, jego zastępcą kol. Kruka. Biblioteczka liczy 50 książek różnej treści. Książki te ofiarowali członkowie Samorządu i z nich obecnie korzystają.

Starosta: (—) Kolczyński.



Kl. II.

Na początku roku szkolnego wybrano Zarząd klasy, w skład którego weszli koledzy: Wojciechowski Jerzy, prezes; Wolniarski Zenon, gospodarz; Głowacki Zdzisław, referent; Kalinowski Henryk i Krysiak Stefan, porządkowi.

Działalność Zarządu przedstawia się następująco: I. Czuwano nad przestrzeganiem przepisów szkolnych, przez członków Samorządu. Co tydzień odbywały się zebrania w tej sprawie. O zapisanych na liście niesfornych powiadomiono p. prof. wychowawcę; II. Zorganizowano pomoc w lekcjach dla słabszych kolegów; III. dbano o porządek i upiększenie klasy; IV. Założono koło „Miłośników Morza“; V. Zarząd brał czynny udział w pracy dla Sodalicji Marjańskiej; VI. Zbierano składki na zbiorowe widowiska i na różne cele kulturalno-oświatowe.

Starosta: (—) J. Wojciechowski.

Kl. III.

Wybór Samorządu odbył się dnia 21. IX. 1931 r. Utworzono „Komisję Porządkową“, oraz wspólną pomoc naukową.

Do 1 lutego 1932 r. Samorząd posiadał 11 zł. 50 gr. kapitału. Z tego na ozdobienie klasy wydano 5 zł. 50 gr.

Starosta: (—) B. Suwalski.



## HUMOR.

Dwóch sztubaków sprzecza się zawzięcie. Wreszcie jeden z nich zniecierpliwiony wybucha:

— Ależ to każdy głupiec zrozumie!

— Właśnie dlatego ty rozumiesz, a ja nie — odpowiada drugi flegmatycznie.

\* \* \*

Sportsman: — Powiadam wam, że sport może być zbawieniem narodu; może przedłużyć życie o dziesiątki lat!

Przeciwnik sportu: — A nasi przodkowie nie uprawiali sportu a jednak...

Sportsman: — Proszę! co się z nimi stało?

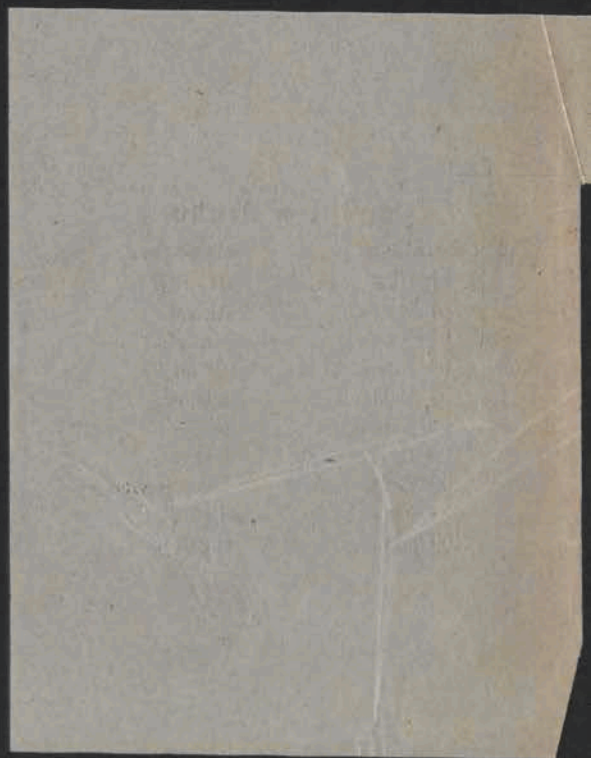
Przeciwnik sportu: — Hm, pomarli! Wszyscy umarli!



### Omyłki w druku.

	Zamiast:	winno być:
str. 87	Haworce	Howorce
" 97	słowa	śława
" 98	Szangaj	Szanghaj
" 98	Piłsudski	Piłsudski
" 98	Maslana	Marlena
" 99	podano	podało
" 99	Braun	Brauna
" 99	Żadkiewicz	Łaskiewicz
" 99	Fliński	Gliński
" 100	treningu	turnieju.







# Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

<b>Franciszek HESSE</b> Łódź, ul. Andrzeja 1. Tel. 146-20.	POLECA:
	ARTYKUŁY SPORTOWE DO LEKKIEJ ATLETYKI, PŁYWANIA, KOSZYKÓWKI, SIATKÓWKI, HAZENY, NARODÓWKI, PIŁKI NOŻNEJ ORAZ WSZELKICH GIER SPORTOWYCH.

Na sezon wiosenny i letni  
firma

**N. B. Mirtenbaum**  
Łódź, ul. Piotrkowska 69  
Telefon 154-43

poleca: przybory do lekkiej atletyki  
i gier sportowych.

Hurt. Detal.

**Bank Spółdzielczy**  
z ograniczoną odpowiedzialnością

w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 3  
(dom własny)

przyjmuje wkłady, poczynając  
od 1 zł. i załatwia wszelkie  
operacje bankowe.

## Rozrywki umysłowe.

1. Znaleźć liczbę całkowitą kształtu  $a a b b$  (dwie pierwsze cyfry są sobie równe i dwie drugie) taką, żeby zwiększona o 1 była kwadratem zupełnym.
2. Znaleźć wzór na sumę wszystkich liczb  $n$ -cyfrowych.
3. Wiedząc, że 15 maja 1927 r. była środa podać, jaki dzień tygodnia był 15 maja 1846 r.

# Popierajcie Samopomoc.



870 A

4